

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 4 gr. 80, za granicę 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 lam 35 gr., w tekście 48 gr., za tekstem 10 lam. 17 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. Konto czekowe w P. K. O. Jb 80187.



Towarzystwo Ubezpieczeń „EUROPA” Sp. Akc. w Warszawie.

ul. Królewska Nr. 18.

Główny Inspektorat w Wilnie, ul. Jagiellońska 3.

Przyjmuje ubezpieczenia na życie z badaniem i bez badania lekarskiego oraz t. zw. ludowe dla osób mniej zamożnych.

Stan ubezpieczeń ważnych przekracza 100 milionów złotych.

Kapitał zakładowy 1.000.000 złotych.

Oddziały: Łódź, 6-go Sierpnia 4, Poznań, Plac Wolności Nr 9, Kraków, Główny Rynek 16, Bydgoszcz, Jagiellońska 60, Jener. Reprezent. w Równem, 3-go Maja 79, Katowice, ul. Wojewódzka 7, pozatem Inspektoraty i Agentury we wszystkich miejscowościach Polski. 215—1—or

KAPELUSZE od 9.—zł.

Borsalino, Habig, Hüchel i in.
 CZAPKI wios.

E. MIESZKOWSKI MICKIEWICZA 22.

Zmiany na stanowiskach.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Rada Ministrów zaproponowała P. Prezydentowi powierzyć Józefowi Gorzuchowskiemu, dyrektorowi departamentu organizacyjnego min. przemysłu i handlu stanowisko wiceministra tegoż ministerstwa.

Dotychczasowy wice minister p. Dołęża będzie mianowany stałym delegatem rządu Polskiego w Genewie przy Komitecie międzynarodowej współpracy ekonomicznej.

Projekt jednolitej ustawy podatkowej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Min. Skarbu zaczęło opracowywać projekt wprowadzenia jednolitej ustawy podatkowej.

Dodatek do podatku.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Najbliższy numer „Dz. Ustaw” przyniesie rozporządzenie min. skarbu o 10 proc. dodatku do podatków i opłat skarbowych w b. r. budżetowym.

Wobec podniesienia przez Niemców cel agrarnych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Rada Ministrów na posiedzeniu piątkowym omawiała ustanowienie przez rząd Rzeszy bojowe cła agrarne i udzieliła ministrowi Knollowi odnośnych instrukcji.

Wielki proces polityczny w Bydgoszczy. Sprawa Deutschtumsbundu.

BYDGOSZCZ, 11-IV. (PAT.) — W procesie Deutschtumsbundu wszystkich 10-ciu oskarżonych odpowiada z § 129 K. K. Ponadto 5 oskarżonych jest o szpiegostwo, 3—o przygotowanie zbrodni zdrady stanu, 2—o szpiegostwo dyplomatyczne. Na wstępie rozprawy przewodniczący odczytuje akt oskarżenia. Akt ten streszcza historię utworzenia i rozwoju Deutschtumsbundu, podkreślając, że ster tej organizacji wzięli Niemcy o orientacji prawicowo-nacjonalistycznej. Dalej akt oskarżenia mówi o poparciu udzielanym tej organizacji przez pruskie władze administracyjne i o ścisłym kon-

takcie Deutschtumsbundu z rozmaitymi organizacjami berlińskimi. Po odczytaniu aktu oskarżenia zeznaje pierwszy oskarżony kierownik Deutschtumsbundu Heidelek, tłumacząc między innymi, że nic nie łączyło, wbrew aktowi oskarżenia, związku krajowego Deutschtumsbundu z organizacją Ostbundu w Berlinie. Przeczy również innym zarzutom co do kontaktu i komunikowania się związku krajowego z organizacjami zagranicznymi. Oskarżony zaprzecza, by komukolwiek udzielano jakichkolwiek informacji o charakterze szkodliwym dla Polski.

Przyjaźń węgiersko-italska.

Pobyt hr. Bethlena w Rzymie.

RZYM, 11.4. (Pat.) Premier węgierski hr. Bethlen jest niezwykle uroczysto przyjmowany przez władze włoskie. Hr. Bethlen oświadczył przedstawicielom prasy, że zaniepokojenie jego wizytą okazywane przez Małą Ententę jest nieuprzedmiotowione, albowiem celem jego podróży do Rzymu jest podkreślenie niezwy-

kle serdecznych stosunków włosko-węgierskich. Oczywiście — mówił hr. Bethlen — w rozmowach z Mussolinim poruszymy wszystkie kwestie polityczne, interesujące oba kraje, których przyjaźń odegrała poważną rolę w zakresie zapewnienia normalnego rozwoju oraz pokoju w środkowej Europie.

Wyniki konferencji morskiej.

Połowiczne wyniki konferencji morskiej.

LONDYN, 11.4. (Pat.) Na posiedzeniu Izby Gmin Mac Donald oświadczył, że w ciągu wczorajszego popołudnia doszło do porozumienia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Japonią i Wielką Brytanią w sprawie programu morskiego dotyczącego wszelkich kategorii okrętów. Delegacja francuska, włoska i angielska — mówił Mac Donald — doszły do przekonania, że jest rzeczą niepotrzebną i niepożądaną zatrzymać w Londynie wszystkich delegatów w oczekiwaniu uregulowania trudności, obchodzących przewidywanym Francję, Włochy i Wielką Brytanię.

W związku z tem na posiedzeniu plenarnym, które odbędzie się w początku przyszłego tygodnia, wysunięta zostanie propozycja, ażeby układy zawarte dotychczas, zostały podpisane i żeby dalsze obrady konferencji zostały odroczone, przyczem zaznaczył się, że Francja, Włochy i Wielka Brytania będą się w dalszym ciągu starały o zawarcie układu, pozostającego w harmonii z układem zawartym przez Stany Zjednoczone, Japonię i Wielką Brytanię.

We wtorek odbędzie się sesja plenarna, prawdopodobnie ostatnia, w pełnym składzie, poczem Briand i Grandi odjadą z Londynu, zaś pozostali delegaci dokonają finalizacji układów.

W związku z tem na posiedzeniu plenarnym, które odbędzie

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Wileńska 15—5.

Rokowania angielsko-sowieckie.

LONDYN, 11-IV. (Pat.) W sprawie rokowań angielsko-sowieckich donoszą z pewnych źródeł, że prowadzone obecnie pertraktacje dotyczą narazie modus vivendi w sprawie obrotu towarowego, działalności Torgpredstwa oraz nietykalności kilku wyższych urzędników sowieckich. Została wyłoniona komisja, składająca się z 12 rzeczoznawców po 6 z każdej strony dla omówienia kwestii długich i wzajemnych pretensyj fi-

nansowych. Podpisanie modus vivendi nastąpi prawdopodobnie niedługo, przyczem podpiszą go Henderson i Sokolnikow. Natomiast prace komisji 12 rzeczoznawców potrwać dłużej. Po podpisaniu modus vivendi rozpoczyna się prawdopodobnie rokowania w sprawie układu o rybołówstwie. Przewidziana jest również wymiana not co do aktualności dawnych umów i traktatów.

Aresztowanie Rabinowicza przez G.P.U.

Grozi mu kara śmierci.

BERLIN, 11.4. (Pat.) Telegraphen Union donosi z Moskwy, że dotychczasowy radca poselstwa Z. S. S. R. w Kownie, Rabinowicz, aresztowany został przez

G. P. U. na granicy sowiecko-łotewskiej i odstawiony pod silną eskortą do Moskwy. Grozi mu kara śmierci.

Rozruchy w Indjach.

BOMBAY, 11.4. (Pat.) — Przy wczorajszym starciu z policją, które miało miejsce w sąsiedztwie trybunału, odniosły rany 22 osoby, w tem 10 policjantów. Starcie nastąpiło w okolicznościach następujących: Kiedy ogłoszony został wyrok, skazujący osoby aresztowane podczas rewizji w gmachu kongresu na ka-

ry od 2 do 9 miesięcy więzienia, zebrane dokoła tłumy usiłowały obrzucić więźniów kwiatami.

Policja szarżowała wówczas, aby rozprężyć tłum, lecz ze wszystkich stron, z dachów okolicznych domów i tramwajów posypały się na nią wszelkiego rodzaju pociski. W mieście panuje wielkie podniecenie.

Wyrok w sprawie Grudzielskiego.

WARSZAWA, 11.4. (Pat.) Sąd Okręgowy ogłosił dziś wyrok w toczącej się od 5-ciu dni sprawie Stefana Grudzielskiego, oskarżonego o sfałszowanie weksli na sumę 7 tys. zł. oraz zabójstwo

byłego majora Kłoba w Konstancinie. Sąd wydał wyrok, skazując Grudzielskiego za fałszowanie weksli na jeden rok więzienia i za zabójstwo, popełnione w stanie afektu — na 3 lata więzienia.

«Niemcy nie uznają nigdy wschodniego Locarna»

„Centrum” niemieckie nie godzi się na wschodnie granice Rzeszy. Zabiorcze przemówienie ks. Uiltzki.

Na wielkim zebraniu partii centrowej przemawiał m. in. poseł do Reichstagu, pralut Uiltzka, o polityce wschodniej Niemiec. Po przyjęciu umów haskich — mówił ks. pralut — Niemcy całą siłą powinni zwrócić się ku wschodowi. Mówca rozpatrywał szczegółowo umowę likwidacyjną polsko-niemiecką, przyczem podkreślił, że duża mniejszość w stronnictwie „Centrum” nie mogła tej umowy aprobować. Polityka Niemiec powinna okazać większą aktywność na wschodzie i nie zapominać o swojej ekspansji w kierunku Rosji.

Niemcy nie uznają wschodniego Locarna, a więc nie zgodzą się nigdy na granice wschodnie, ustanowione w Wersalu. To co pod względem kulturalnym, gospodarczym i duchowym było przez całe stulecia niemieckim, musi być napowrót dla niemieczyzny odzyskane. Z tych względów należy jaknajbardziej umocnić prowincje nadgraniczne wschodnie.

W dalszym ciągu omawiał poseł Uiltzka traktat handlowy z Polską i wzywał do udzielenia jaknajintensywniejszej pomocy Niemcom, mieszkającym w Polsce.

Podejrzana wizyta parlamentarzysty angielskiego.

Jak donosiliśmy, bawi od tygodnia w Polsce członek parlamentu angielskiego, p. Mellon. Należy on do partji pracy i stoi blisko ministra Hendersona. Jest to osobistość ciekawa. Przed dwoma tygodniami w angielskiej izbie gmin, interpelował Hendersona w sprawie położenia ludności ruskiej w Małopolsce i w sprawie zobowiązań międzynarodowych polskich w tej mierze.

P. Mellon zjechał nasamprzód do Katowic, potem zjawił się we Lwowie, gdzie go podejmowali wyłącznie przedstawiciele Unda. Mimo, że p. Mellon jest członkiem komisji spraw zagranicznych parlamentu londyńskiego i zna się na formach, jednak nie uważał za wskazane złożyć wizyty niko-

mu z przedstawicieli kół oficjalnych. Undowcy we Lwowie podczas jego dwudniowego pobytu tak go odgrzdzili od wszystkich, że p. Mellon nie widział się z nikim ze społeczeństwa polskiego. Może i — nie chciał. Zajmował się stosunkami wyłącznie ukraińskimi.

Ze Lwowa wyjechał do Katowic i tam był obecny na procesie Uiltzki, który prowadził proces apelacyjny w sprawie o pomoc dezertermom w przemycaeniu ich do Niemiec.

Widać z tego, że należy się w niedalekiej przyszłości liczyć z nowymi interpelacjami antypolskimi w parlamencie angielskim w sprawach naszych mniejszości narodowych.

Wieczór Muzyki Polskiej

odbędzie się staraniem B. uczennic gimn. im. Eltzy Orzeszkowej dziś w sobotę 12 b.m. o godz. 8 wiecz. w lokalu tegoż gimnazjum.

Dochód przeznacza się na koleżeńską kasę samopomocową. Pozostałe bilety do nabycia w kancelarii gimnazjum w godz. 10—12, oraz przy wejściu.

Polska Wytwórnia Obuwia

WACŁAWA NOWICKIEGO

Wilno, ul. Wielka 30.

Wykwintna

Konfekcja i Galanterja

Modal — — Gwarancja! Ceny niskie. 3-or

ROMAN DMOWSKI.

Sprawy rosyjskie.

IV.

ROSJA I POLSKA.

Charakter obecnego państwa rosyjskiego i metody polityczne rządów sowieckich nie pozwalają na zbyt wysoki stopień zaufania w stosunku sąsiadów do niego. Z drugiej strony, system rządów panujących w Polsce, o ile go systemem nazwać można, nie pozwolił na nakreślenie i utrwalenie jakiejś wyraźnej, logicznej linii naszej polityki na wschodzie. Konia z rzedem temu, kto się podejmie jasno wyłożyć, jakie mają zamiary Sowiety względem Polski lub Polska względem Sowietów.

Sfera stosunków polsko-sowieckich to niesłychanie mętna woda: nic też dziwnego, że rozmaite obce i wrogie nam interesy usiłują w tej wodzie ryby łwić.

Konieczną jest rzeczą zdobyć się na pewien wysiłek w kierunku przeczyszczenia tej sadzawki. Do tego potrzebne są dwa narzędzia: zdrowy sens i elementarna uczciwość. Mówimy, naturalnie, o samych sobie, bo przecie sąsiedzi nasi nie proszą nas o nauki polityczne.

Mamy na wschodzie do czynienia z Rosją, która jest rzeczą trwałą, i z jej dzisiejszymi rządami, które są przemijającymi. Chcąc mieć wyraźny stosunek do rządów sowieckich, trzeba przede wszystkim wiedzieć, jaką się ma linię polityczną względem Rosji.

Niestety, przez dziesięć lat istnienia naszego obudowanego państwa, nie zrobiliśmy ani kroku naprzód na drodze wyjaśnienia sobie naszej sytuacji i naszych zadań na wschodzie. Sprawę tę zrobiliśmy kwestją walki obózów, w której, zamiast dążyć do postępu myśli, pracuje się wiele nad jej obniżeniem, zwulgaryzowaniem, nad znalezieniem hasel, któreby przemawiały skutecznie do najgłupszych.

To, zresztą, robi się oddawna, to się robiło na szereg lat przed wojną światową, czego wynikiem było owo fatalne rozbięcie Polski w chwili, kiedy jej losy się decydowały.

Wynikiem tego jest, że w umyśle przeciętnego Polaka nie ma tak ciemnego zagadnienia, jak zagadnienie rosyjskie. Tymczasem, w zakresie naszej polityki zewnętrznej jest to zagadnienie, nad którym trzeba pracować najwięcej.

Mamy dwóch wielkich sąsiadów: Niemcy i Rosję. Niemcy, pomimo katastrofy wojennej, przez którą przeszły, to wielkość bardzo okrojona i ich stosunek do nas jest bardzo wyraźny i zrozumiały dla każdego Polaka, który ma pod cząstką substancję, zasługującą na miano mózgu. Natomiast Rosja przechodził epokowej doniosłości przewrót, czyniący ją wielkością bardzo zmienianą, wywołując rewolucyjne zmiany w jej położeniu i wywracające do dna jej politykę. Nie mam tu tyle na myśli jej rewolucji wewnętrznych, ile niesłychanie doniosły przewrót w jej położeniu zewnętrznym, który się rozpoczął już w końcu zeszłego stulecia, a który dla nas pociągnął za sobą epokowe skutki. Osiągnęliśmy je dzięki temu, żeśmy w nielicznej, coprawda, sferze ten przewrót w czas jako tako zrozumieli.

Żeby go należycie unaocznnić, musimy zrobić wycieczkę w przeszłość.

Trzeba pamiętać, że jeszcze kilka stuleci temu między Azją a Europą, prawie od Pacyfiku aż do stóp Karpat, ciągnął się step eurazjatycki, z którego perdyocynie wylewały się hordy najazdów na Europę i na Azję. Wschodnim Słowianom, z których później wyrósł naród rosyjski, przypadła rola założenia państwa na europejskim końcu tego stepu, na samym jego progu, państwa, które musiało z konieczności rozegrać walkę ze stepem. Pierwsza próba, Wielkie Księstwo Kijowskie, tę walkę przegrało: step je zniszczył. Natomiast druga próba, Moskwa, odniosła zwycięstwo nad stepem i szybko go podbiła, poczem doprowadziła jego likwidację: stworzyła policję stepu w postaci ko-

zaków, zaczęła go przecinać drogami, wreszcie go kolonizować, a żywoły stepowe asymilować. Step jeszcze dziś istnieje, są na nim jeszcze koczownicy, ale można powiedzieć, że już w XVII stuleciu był zlikwidowany, jako siła, mogąca wywarzać wielkie hordy i grozić najazdami pobliskim cywilizacjom.

I myśmy prowadzili długą walkę z tym stepem, ale trzeba stwierdzić, że zlikwidowała go Moskwa, że ona przedwzrostkiem wniosła to wielkie niebezpieczeństwo i tym sposobem odegrała ogromną rolę w dziejach Europy i Azji.

Likwidacja stepu doprowadziła Moskwę aż do brzegów Oceanu Spokojnego.

Zajęcie stepu i złamanie jego potęgi dało Rosji nowe położenie i otworzyło przed nią nowe widoki.

Step, miast niebezpieczeństwa, stał się dla niej osłoną od południa i od wschodu. Korzystając z tej osłony, zwróciła ona swą energię na zachód. Rozpoczął się okres europejskiej polityki Rosji: zaczęła przeć ku Bałtykowi i morzu Czarnemu, doprowadziła okrawanie Turcji, złamała potęgę Szwecji, zagarnęła Polskę, zajęła stanowisko jednego z głównych mocarstw europejskich.

Jednocześnie urządziła się coraz lepiej na całym obszarze podbitego stepu, doszła w tej robocie do przeciwnego jego brzegów i zaczęła się po za nie przelewać, zagarniać ziemie osiadłe, z drugiej jego strony leżące: Krym, Kaukaz, Azję Środkową, hrzegi Pacyfiku. Złknęła się bezpośrednio z wielkimi państwami Azji. Ukoronowaniem jej postępów w tym kierunku było zbudowanie kolei syberyjskiej i otwarcie sobie niezamrażających portów na Oceanie Spokojnym.

To wywołało przewrót w jej położeniu, którego doniosłości na razie nie oceniono.

Zamiast złamanego w swej potędze, biernego stepu, który stanowił dla niej dogodną osłonę, stanęła oko w oko z wielkimi, na mocnych podstawach opartymi, starymi cywilizacjami, z Japonją i Chinami, z których pierwsza znajdowała się w momencie niesłychanie intensywnej pracy reorganizacyjnej, przerabiającej ją na pierwszorzędną potęgę. Wynik spotkania był ten, że w r. 1904-5 poniosła sromotną klęskę.

Na wschodnich granicach jej rozległego obszaru, będących do owego czasu bezpieczną dla niej osłoną, zjawili się największe dla niej niebezpieczeństwo. Był to straszny cios dla jej polityki zachodniej, europejskiej. Po klęsce na Dalekim Wschodzie zaczyna szybko opadać jej znaczenie na Zachodzie: wpływy jej znikają nawet z półwyspu bałkańskiego i z Konstantynopola, gdzie do niedawna miała pierwszorzędną pozycję.

Dla Polski wtedy otwarły się widoki wyzwolenia. Niestety, niewiele umiło je dojrzeć. Jeszcze mniej było takich, którzy zrozumieli potrzebę szybkiego zrewidowania dawnego stosunku do Rosji, wyciągnięcia należytych konsekwencji z nowego położenia, w którym się znalazła. Nie wdrażonym do politycznego myślenia ciągle się zdawało, że to ta sama Rosja, taka sama potęga, ciężąca nad losami Polski, i gotowi byli w o wiele groźniejszą niewolę się sprzedać, byle się uwolnić od rosyjskiej, której dni już były policzone.

Z tego epokowego przewrotu w położeniu Rosji, historia wyciągnęła konsekwencje o wiele sztychiej i o wiele radykalniej, niż ktokolwiek się spodziewał.

Likwidacja polityki europejskiej Rosji, wyraziła się nie tylko w odbudowaniu Polski, ale w całkowitem prawie odcięciu Rosji od Bałtyku.

(dokończenie nastąpi).

Gospodarka kanalizacyjno-wodociągowa magistratu przed sądem Rady Miejskiej.

Zwrócenie przez p. Wl. Jeśmiana orderu „Poloniae Restitutae” zrobiło wrażenie w kołach sacynej konserwy; czują, że co było między nimi uczciwego, moralnie nieposzlakowanego, o-puszczają ich szeregi, w których pozostaną niebawem już tylko płatni kondotjerzy.

Do żywego zaniepokojenia tem p. Cat ze „Słowa” poświęca p. Jeśmanowi dłuższy artykuł, przypomina bardzo słuszenie dramatyczną scenę z sienkiewiczowskiego „Potopu”, kiedy to wojewódzie wileńskiemu, Januszowi Radziwiłłowi, oficerowie jego, wymawiając posłuszeństwo, ciskali buławę pod nogi — poczem z właściwym sobie lobuzerskim tupetem poucza łaskawie zasłużonego i wiekowego obywatela o tem, co właściwie oznacza „Polonia Restituta”.

P. Jeśman — zdaniem publicysty ze „Słowa” — „nie rozumie co znaczy nazwa tego orderu”. A więc nazwa ta ma oznaczać „radość ze zmartwychwstania Polaki, więc ma na myśli nie narodowość polską, a państwo polskie”. Z czego wynika, że prawo do orderu posiadają nie tylko ci, którzy dobrze się zasłużyli dla polskości, ale również ci, którzy pracują dla rozwoju białoruszczyzny, niemczyzny, litewskości, słowem wszystkich nacji, wchodzących w skład państwa polskiego.

Ideologia szczególna, można by ją nazwać ideologią karczmarską, dla którego wszyscy goście, którzy znajdują się w jego zażęym domu, są równi, tylko on, gospodarz jest dla wszystkich unizonym sługą.

P. Jeśmiana, który jako „szlachcic słoniwski”, nie podziela takiego poglądu, p. Cat posądza w zakończeniu swego artykułu o... „rozstrój nerwowy”.

Nie jesteśmy upoważnieni występować w obronie p. Jeśmiana, który niewątpliwie sam „po szlachetku” potrafi się obronić, w danej sprawie bardziej nas obchodzi motyw, dla którego p. Jeśman zwrócił order, ogłaszając o tem w liście otwartym, zamieszczonym przed kilku dniami także w „Dzienniku”.

Naszem zdaniem p. Jeśman nieco za wąsko potraktował sprawę, wysuwając jedynie kwestję białoruską — niestety, nasza dzisiejsza rzeczywistość rzeczywistość obfituje do tego stopnia w różne podobne i gorsze sprawy, że czelek uczciwy nie tylko oznak „Odrodzonej Polski”, która w zasadzie powinna być honorową — ale niemal samej nazwy „Polaka” poczyna się wstydzić przed światem.

Nie chodzi też o to, czy order „Polonia Restituta” należy się za zasługi dla „narodowości polskiej” czy też dla „państwa polskiego” — w naszym pojęciu jest to jedno i to samo — grunt w tem, że order ten ostatnimi laty rozdawany jest masami wyłączenie za zasługi... dla jednostek, dla kliki lub partji.

Nie tylko w sprawie rozdawnictwa orderu — w znacznie ważniejszych, najżywoźniejszych sprawach, Polską dzisiejszą kieruje ani myśl narodowa, ani też państwo — kieruje nią ambicja jednostki i drapieżna chciwość kliki, żerującej bezwstydnie na tej ambicji.

Kto należy do kliki, ten cieszy się całkowitą bezkarnością, na tego spada deszcz orderów, dostojenstw, grubo płatnych posad, subwencji, koncesyj...

Żłopiacz z pełnego koryta, uważają, że każdy, co nie chce z nimi dzielić tej luksusowej uczty, cierpi chyba na „rozstrój nerwowy”.

Na szczęście są jednak tacy których nie nęci miejsce przy korytku, których pałą na polskim sumieniu korony i orderów, więc je wolą zdjąć z piersi — jak to pierwszy uczynił bohater ks. Panaś. P. Wl. Jeśman zapewne nie jest ostatnim.

Czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej, o którym wczoraj mieliśmy możność podać tylko krótką wzmiankę, było całkowicie poświęcone sprawie gospodarki kanalizacyjno-wodociągowej Magistratu.

Sprawa ta jest już w Wilnie poniekąd znana z licznych artykułów dziennikarskich jej poświęconych, jak również ze sprawozdań z poprzednich posiedzeń Rady Miejskiej.

Podstawą do dyskusji, było sprawozdanie radzieckiej Komisji rewizyjnej. Komisja rewizyjna, po bardzo dokładnym i ścisłym zbadaniu sprawy, doszła do wniosku, że wskutek wadliwego gospodarstwa w kanalizacji i wodociągach, miasto poniosło stratę w wysokości około ćwierć miliona złotych.

Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.

Komisja rewizyjna, do której wchodziła przedstawiciele wszystkich ugrupowań Rady Miejskiej, stwierdziła, że braki i nieporządki w gospodarce kanalizacyjno-wodociągowej, uwydatniły się w sposób następujący:

a) w braku ścisłych regulaminów, ujmujących kompetencje i wzajemny stosunek, oraz granice odpowiedzialności poszczególnych organów i władz na robotach,

b) w tolerowaniu przez zwierzchnictwo przekraczania przez kierownika gospodarczego swych kompetencji i ignorowania przez niego zarządzeń czynników odpowiedzialnych fachowo,

c) w tolerowaniu przez zwierzchnictwo osobistych tarć pomiędzy odpowiedzialnymi osobami na robotach, jak również tarć pomiędzy grupami robotników, które się ujawniły najwięcej podczas zajęć na robotach na ulicy Nowogrodzkiej 16 października 1929 r.

Celem ustalenia, czy stwierdzone braki i nieporządki nie wpłynęły ujemnie na kosztowność robót i ewentualnie w jakim stopniu, Komisja rewizyjna zajęła się badaniem kosztów robocizny na tych robotach.

Wobec tego, że, jak się okazało, Sekcja Techniczna nie posiadała analizy cen, niezbędnej jako podstawy do oceny kosztowności robót, analiza taka, z uwzględnieniem wszystkich odmiennych warunków i wyjątkowych okoliczności, w jakich roboty te były przeprowadzone, została opracowana na żądanie Komisji rewizyjnej przez Sekcję Techniczną, pod kierunkiem zaproszonego rzeczoznawcy i na jej podstawie zostały obliczone normalne koszty robót na poszczególnych odcinkach za okres od 1.I 1927 r., do 1.X 1929 r. — dla kanalizacji i od 1.IV 1928 r. do 4.VII 1929 r. — dla wodociągów.

Wyniki tej pracy zostały przedłożone pod względem analizy cen — Komisji Technicznej, zaś pod względem samego sposobu obliczeń — Sekcji Technicznej. Zestawienie porównawcze rzeczywistych kosztów robocizny na robotach kanalizacyjnych z kosztami, otrzymanymi przez analizę cen według Rocheforta, wykazało co następuje:

1) strata na kosztach samej robocizny na robotach kanalizacyjnych za cały zbadany czas, t. j. od 1.I 1927 r. do 1.X 1929 r. sięga sumy 204.319 zł., co stanowi 32,58% w stosunku do norm Rocheforta, po dodaniu do nich 6,5% na świadczenia społeczne (K. Ch. i F. B.) i 2% na rozpoczęcie robót,

2) w okresie zimowym 1927 r. (przy poprzednim Magistracie) roboty te daly oszczędności 8.478 zł., czyli 10,5% w stosunku do Rocheforta, zaś letnie roboty tegoż roku daly już deficyt w wysokości 3.240 zł. czyli 3,5%.

3) po przejściu prowadzenia robót przez Magistrat obecny deficyt stale się zwiększał, sięgając w okresach letnich 34% i 42% w zimowych zaś 47% i 82% przyczem deficyt za cały czas prowadzenia robót przez obecny Magistrat, t. j. od jesieni 1927 r. do jesieni 1929 r. stanowi 209.557 zł. czyli 46%.

4) deficytowość robót kanalizacyjnych w okresie letnim 1929 r., czyli po uchwałach Komisji Technicznej z 23 kwietnia 1929 r., w porównaniu z latem roku poprzedniego jest znacznie większą, a mianowicie około 42% w 1929 r. zamiast 34% w 1928 r. Na okres letni 1929 r. przypada z ogólnego deficytu około 41.000 zł.

Zestawienie porównawcze rzeczywistych kosztów robocizny na robotach wodociągowych z kosztami, otrzymanymi przez analizę cen według Rocheforta, wykazało, że strata na robotach wodociągowych za cały zbadany czas (1.IV 1928 r. — 4.VII 1929 r.) sięga sumy 43.514 zł., co stanowi 40,9% w stosunku do norm Rocheforta po dodaniu do nich 10% na ubezpieczenie społeczne i na rozpoczęcie robót.

W odpowiedzi na sprawozdanie komisji rewizyjnej zawierające zupełnie konkretne zarzuty

wobec sekcji technicznej, Magistrat dał urzędowe wyjaśnienia, które jednak nie obalały bynajmniej twierdzeń komisji rewizyjnej, tylko w sposób ogólnikowy wskazywało na okoliczności łagodzące, które miały usprawiedliwić braki. Trzeba zaznaczyć, że wyjaśnienie Magistratu nie zostało zważasz rozlane radnym. Dopiero na samem posiedzeniu radni mieli możność z nim się zaznajomić.

W swem wyjaśnieniu Magistrat wskazywał głównie na stronę społeczną zagadnienia robót miejskich.

Apel prezydenta miasta.

Na początku dyskusji prezydent miasta Folejewski zwrócił się do radnych z apelem, żeby utrzymali dyskusję na należytych poziomach. Apel ten odniósł skutek o tyle, że do czasu, aż zabrał głos radny P. P. S. p. Stążowski dyskusja była ściśle rzeczowa i spokojna.

Charakter dyskusji.

Niestety radny Stążowski zapoczątkował popisy przed galerją, a jego towarzysze partyjni dzielnie mu sekundowali. Mieli nawet, jeżeli chodzi o galerję, duże powodzenie. Już od kilku posiedzeń stało się zwyczajem, że galerja, wbrew wszelkim zasadom prowadzenia obrad, wolno wyrażać swój stosunek do przemówień poszczególnych mówców.

Przemówienie prof. Wacława Komarnickiego na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 10 bm.

Szanowni Panowie Radni!

W zarządzie każdego miasta sekcja techniczna ze względu na inwestycje miejskie, odgrywające we współczesnym życiu miejskim tak ważną rolę, posiada szczególne znaczenie.

Tem większe znaczenie Sekcja Techniczna Magistratu musi mieć w Wilnie, ponieważ miasto nasze szczególnie zapóźnione jest w swym rozwoju pod względem zapokojenia elementarnych potrzeb ludności. Przed kierownictwem Sekcji Technicznej leży wielkie i wdzienne pole działania. Nie neguję, że wykonanie tego zadania łączy się z wielkimi trudnościami, jeżeli zważy się z jednej strony ogrom zadań a z drugiej ograniczone środki, jakie ma do rozporządzenia nasze miasto. Tem ogólniejszą, bardziej ostrożną, planową i oszczędną musi być praca Sekcji.

Jesteśmy u schyłku trzeciego roku działalności dzisiejszej Rady Miejskiej.

Oto mamy przed sobą sprawozdanie Komisji rewizyjnej z dokonanej rewizji robót wodociągowo-kanalizacyjnych. Sprawozdanie to odnosi się do całego okresu obecnej Rady i Magistratu. Jest to bilans wybitnie ujemny. Komisja rewizyjna stwierdza w swem sprawozdaniu szereg braków i nieporządków, dezorganizację, i wypływając z tego stanu rzeczy nadmierną kosztowność robót. Komisja rewizyjna według obliczeń Komisji Technicznej ustala deficytowość samej robocizny na robotach kanalizacyjnych od 1.I 1927 r. do 1.X 1929 r. na 204.319 zł., licząc przytem bardzo względnie, co wynosi 32,58% strat według analizy cen. Roszefora. W dziale robót wodociągowych strata na robociznie za cały zbadany czas od 1.IV 1928 r. do 4.VII 1929 r. sięga sumy 43.514 zł., co stanowi 40,9% w stosunku do norm Roszefora.

Rzecz charakterystyczna, że jak stwierdza komisja rewizyjna w swem sprawozdaniu przy poprzednim Magistracie roboty kanalizacyjne daly oszczędności 8.478 zł. czyli 10,5 proc. w stosunku do Roszefora, zaś letnie roboty tegoż roku, w czasie których nastąpiła zmiana Rady i Magistratu, daly już deficyt w wysokości 3.240 zł. czyli 3,5 proc. Po przejściu prowadzenia robót przez Magistrat obecny deficyt stale się zwiększał, sięgając w okresach letnich 34 proc. i 42 proc., w zimowych zaś 47 proc. (rok 1927-8) i 82 proc. (rok 1928-9).

Również i w innym dziale tej sekcji, w dziale budownictwa na innych posiedzeniach Rady Miejskiej stwierdzaliśmy, na podstawie badań komisji rewizyjnej, wyniki ujemne — straty miasta.

Na jednym tak stosunkowo niewielkim obiekcie, jak szkoła w Kuprjaniszkach, straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy zł., a przytem zbudowano rzec nienadającą się do użytku. Koszta wysokie, wyniki marne.

Ten smutny bilans prac Sekcji Technicznej wywołuje mimowoli w pamięci naszej pierwsze miesiące istnienia tej Rady, a wraz z nimi te szerokie plany inwestycji, które na posiedzeniach Rady Miejskiej jesienią i zimą 1927-8 r. roztaczał nowy szef. Sekcji Techn. p. vice-prezydent Witold Czyż. Mieliśmy wykresy, projekcje, domy i domki na papierze, pałac higieny, piekarnię

Radni P. P. S. byli przez galerję, najwidoczniej specjalnie zorganizowaną, obdarzani hucznie oklaskami.

Dyskusja była bardzo przewlekła, w pewnych momentach kręcono się w kółko, powtarzano niepotrzebnie rzeczy już wypowiedziane i dobrze wszystkim radnym znane. Było to skutkiem swoistej tendencji osoby i ugrupowania najbardziej w rozstrzygnięcia sprawy zainteresowanych.

Gdyby szef sekcji technicznej vice-prezydent Czyż zechciał na początku dyskusji wyjawić, swój stosunek do postawionych mu przez komisję rewizyjną zarzutów, gdyby koło PPS. w obronie swego towarzysza zechciało zabrać głos na początku posiedzenia, to dyskusja nie byłaby tak przewlekła, bo byłaby odrazu podstawa do oceny argumentów za i przeciw.

P. Czyż i P. P. S. obrali inną taktykę — najpierw zmeńczy przeciwników, a dopiero później, już nad ranem, zarzucili ich kontrargumentami, — które po nieprzebranej nocy, trudno będzie natychmiast odparować.

Wskutek tej nigdzie w życiu publicznym niepraktykowanej taktyki posiedzenie trwało do białego dnia.

Pierwszy zabrał głos w dyskusji przewodniczący chrześcijańsko-narodowego koła radnych prof. Komarnicki.

mechaniczne, nowoczesne rzeźnie i t. d. i. t. d.

Do planów tych nasze Koło odnosiło się sceptycznie, bo niedość jest mieć piękne zamiary, trzeba móc je wykonać i umieć je wykonać.

Rzecz znamienna, iż gospodarka komunalna w rękach socjalistów wydaje wszędzie nie tylko w Polsce, ale i zagranicą ten sam wynik: jest bardzo kosztowna.

Trzeba zaznaczyć, że normy Roszefora ministerstwo robót publicznych uważa za zbyt wygórowane i zabrania obecnie je stosować; przy najgorszych warunkach można roboty wykonać o 10 proc. taniej, prowadząc zaś roboty sposobem akordowym do 50 proc.

Dla usprawiedliwienia strat miasta nie można powoływać się na charakter tych robót, jako sposobu walki z bezrobociem. Rzekomo miano zatrudnić element niefachowy bezrobotnych, w rzeczywistości jednak, wskutek specjalnych stosunków, jakie się wytworzyły w sekcji technicznej, o czem będę mówił dalej, ogromna większość pracujących na robotach wodociągowo-kanalizacyjnych była zatrudnioną w ciągu kilku lat, a więc nie można ich uważać za element niewykwalifikowany. Są to „zawodowi bezrobotcy”.

Gdzie więc należy szukać przyczyn tych strat, które poniosło miasto na robotach wodociągowo-kanalizacyjnych? Jednomysłna opinja tych wszystkich organów rady miejskiej, które to sprawę badały, wskazuje źródło tych strat w brakach organizacji.

„Braki te — czytamy w sprawozdaniu podkomisji do rewizji robót wodociągowo-kanalizacyjnych, wpłynęły na znaczne podniesienie się, w porównaniu z okresem poprzedniego Magistratu, nierobstwa, co się ujawniło w znacznem zmniejszeniu się wydajności pracy robotników”. Kto ponosi odpowiedzialność za dezorganizację robót? Oczywiście, kierownictwo techniczne robót p. p. inż. Sokolowski i Doboszyński nie stanęło na wysokości zadania, ale zachodzi pytanie czy winą ich jest wyłączną?

I tutaj, w tym właśnie punkcie ujawnił się ujemny wpływ na kierownictwo p. vice-prezydenta Czyż. Pozbawił on kierownictwo fachowe należnego autorytetu i samodzielności.

Czytamy w zeznaniu p. inż. Doboszyńskiego, złożonem podkomisji rewizyjnej: „na stanowisku kierownika robót wodociągowo-kanalizacyjnych pracując od dawna. Do 1928 roku miałem prawo na robotach dysponować samodzielnie, oraz robotników przyjmować lub zwalniać. Obecnie tego prawa nie mam. Gdy parę lat temu na skutek braku pracy, zwolniłem 30 robotników, to na drugi dzień ci sami robotnicy byli przez p. Czyż przyjęci z powrotem, bez mojej wiedzy...”

„Poprzedni mój pomocnik inż. Witort, naskutek tarć z p. Czyżem, podał się do dymisji, którą przyjęto... Po ustąpieniu p. Witorta zaproponował p. Czyż na stanowisko pomocnika administracyjnego p. Waligórskiego...”

Waligórski „gdy pracę poznał, przestał liczyć się ze mną...” „Waligórski działał coraz więcej agresywnie, ja zaś na to należało reagować nie mogłem, bo

on się cieszył pełnem zaufaniem p. Czyż’a.

Również p. inż. Sokolowski zeznał: „inż. Doboszyński faktycznie kierownikiem robót nie jest...” „Wszystcy wiedzieliśmy, że Waligórski jest zaufaną osobą p. Czyż’a”.

Na podstawie tych zeznań stwierdzić można, że p. Czyż wprowadził zamęt do kierownictwa robót i sparaliżował wpływy fachowców przez swego zaufanego p. Waligórskiego. Ten zaś stał się faktycznym kierownikiem robót, choć nie miał po temu żadnych kwalifikacji. Winą pp. Sokolowskiego i Doboszyńskiego było to, że tym wpływom ulegli.

Dalsza dezorganizacja robót wynikała z powodu uprzywilejowanego stanowiska, jakie dzięki pp. Czyżowi i Waligórskiemu uzyskał Związek robotników budowlanych, znajdujący się pod wpływem P. P. S.

O Związku mówi w swych zeznaniach p. inż. Doboszyński:

„Związek wywierał coraz większy wpływ na robotach i zwracał się we wszystkich sprawach bezpośrednio do p. Czyż’a... Nadzorca z obawy przed Związkiem, nierobów nie odnotowywali. Robotnicy wyrzucali dziennie zamiast 10 cju metrów sześciennych — 3, 2, 1, a nawet i 1/2 metra.

„Na robotach decydował o wszystkim Związek. Na wszelkie moje próby reagowania doznawałem ze strony związku najrozmaitszych przykrości.

Niedawno przysli do mnie dwaj robotnicy z meldunkiem, że na robotach dozorca stale pija. Powiedziałem o tem p. Czyżowi. Skutek tego meldunku był taki, że pijaków przeniesiono na jeden dzień na inne roboty, a potem wzięto z powrotem.

„Związek w większości wypadków występował nie tylko w obronie swoich spraw ekonomicznych, lecz poruszał również i sprawy do niego nie należące, wzmacniając w ten sposób swój wpływ na całokształt robót. Przedtem nadzorca robót do Związku nie należeli nigdy, obecnie zaś, pod groźbą wydalenia, do Związku wszyscy się zapisać i już, jako związkowcy, nie mogli wysuwać swych wymagań do robotników, jak również i ściśle wykonywać otrzymane od kierownictwa robót zlecenia”.

Redukcję na robotach przeprowadzał związek, co potwierdzają zeznania licznych robotników i dozorców.

W ten sposób pod opieką p. Waligórskiego i protektorem p. Czyż’a nastąpiła dezorganizacja robót i komple na na nich anarchja. Stało się to zaś dlatego, że chodziło o pupilów z P. P. S. Względny partyjne przeważały nad interesami miasta.

Wyżej opisany stan rzeczy był przez p. Czyż’a tolerowany pomimo zwracania na to jego uwagi ze strony odpowiednich organów Rady Miejskiej.

Koło nasze do tej sprawy ustosunkowuje się wyłącznie rzeczowo. Znajdując się w mniejszości w tej Radzie możemy tylko wskazywać na zło, nie od nas zależy naprawa stosunków. To też rozwiązanie obecnej Rady Miejskiej w czasie najbliższym i zarządzenie nowych wyborów uważamy za najbardziej radykalny i jedynie skuteczny środek naprawy.

Stanowisko żydów.

W imieniu koła żydowskiego zabrał głos radny poseł Wygodzki, który zaznaczył, że radni żydzi nie mają żadnego celu politycznego w zwalczaniu magistratu jednakowoż nie mogą patrzeć obojętnie na takie rzeczy, jak nieudane asfalty, szkoła w Kuprjaniszkach, wreszcie sprawa gospodarki wodociągowo-kanalizacyjnej, co do której trzy komisje orzekły, że jest wadliwa. Radny Wygodzki stwierdza niedość tego gospodarki sekcji technicznej.

Fachowe wyjaśnienia inż. Kubilusa.

Radny koła chrześcijańsko-narodowego inż. Kubilus oświadczył sine ira et studio zarzuty komisji rewizyjnej. Inż. Kubilus podkreślił, że zarówno komisja techniczna, jak i rewizyjna rozpoczęły swą pracę przed rokiem w atmosferze życzliwej w stosunku do szefa sekcji technicznej. Rzeczoznawcy, którzy badali koszt robót kanalizacyjno-wodociągowych również stosowali normy bardzo łagodne. Wyrazem dużej pobłażliwości było już stosowanie do obliczeń tablic Rocheforta, które według panującej dziś opinji są w stosunku do normalnych kosztów zbyt wysokie. Poza tem biorąc pod uwagę ciężkie warunki wynikające z przyczyn natury społecznej, rzeczoznawcy poszli, aż tak daleko, że zmniejszyli o 66 proc. normę pracy wymaganą od robotnika.

Jeżeli więc rzeczoznawcy byli nieściśli, to tylko na korzyść sekcji technicznej.

Pierwsze wystąpienia obrony.

W obronie gospodarki sekcji technicznej wystąpił radny P.P.S. prof. Ehrenkreutz i Stążowski. Prof. Ehrenkreutz mówił o trudnościach prowadzenia robót i wskazywał na to, że roboty kanalizacyjno-wodociągowe są przede wszystkim akcją społeczną. Przemówienie prof. Ehrenkreutza niestety było oklaskiwane przez tłum na galerji. Drugim pociskiem obrony było przemówienie radnego PPS. posła Stążowskiego.

P. Stążowski, jak zwykle, mówił nie do rzeczy. P. Stążowski niczemu nie wierzy. Dyskwalifikuje „inżynierów”, który według jego świetlej opinji są nic wawci. Kwestjonuje cyfry oparte na „ich” Rochefort’ie. (Oczywiście Rochefort’a wymyślił „endecy”). Mówi coś o Polsce analfabetów i porusza cały szereg innych rzeczy, nie mających nic wspólnego z omawianą sprawą.

Na właściwe tory.

Przemówienia radnych P. P. S. były próbą zagmatwania dyskusji przez zwiększowanie jej na inne tory.

Zauważył to w powtórnem przemówieniu radny prof. Komarnicki wskazując na właściwy temat, którym Rada Miejska powinna się zajmować. P. Komarnicki wskazał, że należy dać odpowiedź na pytania, postawione 24 sierpnia 1929 roku przez wydział prawny magistratu, mianowicie: 1) Kto jest winien stworzenia nienormalnych stosunków w sekcji technicznej, 2) kto winien, że mimo wyraźnego żądania komisji technicznej, stosunki te nie zostały naprawione i 3) czy słuszne są wnioski wydziału prawnego w sprawie zajęć na robotach kanalizacyjno-wodociągowych

Stanowisko sanacji.

Przedstawiciel ugrupowań sacyjnych, p. inż. Jenz, stwierdza, że p. vice-prezydent Czyż przed rokiem obiecał uporządkować stosunki w sekcji technicznej, jednak tego nie uczynił. Poza tem p. Jenz stwierdził, że ceny, stosowane przez sekcję techniczną, były wygórowane i wskutek tego miasto poniosło straty.

Dalsze przemówienia.

Nie sposób streszczać wszystkich przemówień, bo było ich zbyt dużo. Niektóre, jak przemówienia p. Czernichowa były nawet bardzo ciekawe pod względem formy, jednakowoż ze względu na rozmiary pisma musimy się ograniczyć tylko do podkreślenia przemówienia radnego Rafesa (Bund), który przewodniczył podkomisji dla zbadania gospodarki sekcji technicznej. P. Rafes wskazał na to, że nie jest fachowcem w sprawach technicznych. Musiał przyjąć na wiosnę to, co mu dali fachowcy. Jednakowoż jeżeli zdania fachowców były błędne, to magistrat wciągu roku miał czas je sprostować. Jeżeli tego nie zrobił, to, stąd należy wysnuć wniosek, że fachowcy się nie omylili. P. Rafes uważa, że odpowiedzialność spada na cały magistrat.

Wyjaśnienia p. Czyż’a.

P. vice-prezydent Czyż zabrał głos dopiero o godz. 2 min. 5 i mówił z górą godzinę do g. 3 min. 10. Chętnie w imię bezstronności streścilibyśmy obszernie to, co mówił, a raczej czytał p. Czyż. Niestety nie jesteśmy w stanie tego zrobić, gdyż w wyjaśnieniu było tyle drobnych szczegółów, które przyćmiewały istotę rzeczy, że bez uprzedniego zapoznania się z tekstem obszernego wyjaśnienia, nie sposób tego streścić.

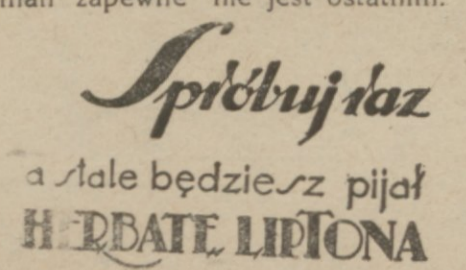
Pozatem każdy człowiek, a więc i dziennikarz po całodziennym pracy i sześciogodzinnem przysługiwaniu się obradom jest o tyle zmęczony, że nie potrafi wszystkich drobnych szczegółów zapamiętać, czy zanotować.

Zle zrobił p. Czyż, że zawsze swego wyjaśnienia nie odbił i nie rozdał radnym i prasie.

O wyjaśnieniach p. Czyż’a możemy tylko powiedzieć, że nie było w nich kategorięznego zaprzeczenia twierdzeń komisji rewizyjnej, było tylko łagodzenie zarzutów.

Mowa do galerji.

W obronie gospodarki sekcji technicznej na zakończenie wystąpił p. Pławski (PPS). Była to mowa wyraźnie skierowana do galerji. P. Pławski cytował niezrozumiałe dla niefachowców



formulki, cytował liczby, śmiał się z własnych dowcipów, a galerja ryczała ze śmiechu i bila oklaski.

Uchwała Rady Miejskiej.

W wyniku dyskusji, około godziny 5-ej rano, uchwalono wniosek, stwierdzający, że wskutek wadliwej organizacji Sekcji Technicznej, miasto poniosło straty i odpowiedzialność spada na szefa sekcji, t. zn. p. wice-prezydenta Czyża.

W chwili zamykania zebrania, p. Czyż zwrócił się do wnioskodawców zapytaniem, czy ma to rozumieć jako votum nieufności? Odpowiedział mu na to: „Stwierdziłmy straty, stwierdziłmy odpowiedzialność, jak się Pan do tego ustosunkuje, to pańska rzecz”.

Sprawa jest zupełnie jasna.

Posiedzenie zakończono o godzinie 4 m. 45 zrana.

Z PRASY.

Jeszcze echa imienin.

Tygodnik „Głos Podbala” opisuje jak we wsi Barcice obchodzono imieniny p. Pilsudskiego. Miejscowe władze gminne sformowały pochod, który przeciągał wszędzie i wzdłuż przez całą wioskę a wreszcie

„kiedy powrócono pod dom urzędu gminnego na którym znajdował się przybrany portret marszałka Pilsudskiego, pochod się zatrzymał i wspólnie odpiewano „Pod Twoją obronę” i „My pierwsza brzygada”.

Krakowski „Głos Narodu” z tego powodu zamieszcza następującą uwagę:

Nie możemy zabronić pp. pilsudczykom prawa manifestowania na cześć p. Marszałka. Niech sobie urządzą capstrzyki i pochody. Ale nie możemy pozwolić na to, co zrobili w Barcicach. Razić musi boleśnie uczucia katolickie zestawianie uroczystej pieśni kościelnej z „Pierwszą Brzygadą”. A już na bluznierstwo i profanację zakrawa śpiewanie „Pod Twoją obronę” (!) przed portretem p. Pilsudskiego... Ktoś tu powinien wystąpić i ktoś powinien wyłomaczyć, pewnie Bogu ducha winnym mieszkańcom Barcic, że przebrali miarę i że religii, którą wyznają, wyrządzili ciężką krzywdę

Zdradzili się.

„Czas” krakowski broni m. Zaleskiego przed zarzutami, jakie go spotkały w związku z zarządzeniem obciążenia 12 tysięcy złotych subwencji na unję parlamentarną polsko-francuską, na której czesle stoi zresztą ks. Janusz Radziwiłł.

Nasz minister spraw zagranicznych nawet po obciążeniu 2-ch milionów, posiada do rozporządzenia 10 milionów funduszu dyspozycyjnego i propagandowego. Zdaniem „Czasu” to za mało, a na poparcie swego twierdzenia używa takiego argumentu:

„Ktokolwiek choćby powierzchownie dotknął tych spraw, musi wiedzieć, jak drogo kosztuje dostęp do prasy zagranicznej”.

A więc dostęp do prasy zagranicznej drogo kosztuje! A tymczasem każdemu z czytelników polskim wierzyc, iż te wszystkie zachwyty zagranicy o „bohaterze narodowym” Polski są spontaniczną Miał więc rację Sejm, kiedy obciążył owe 2 miliony, za takie artykuły. Musimy zaś zauważyć, iż artykułów o Polsce w prasie zagranicznej niema, tylko są o błogosławionych skutkach majowych rządów. Dobrze, że „Czas” się zdradził, iż dostęp tych artykułów do prasy zagranicznej kosztuje drogo.

Alarmy wojenne.

„Robotnik” poświęca artykuł wstępny w n. rze piątkowym sprawie londyńskiej konferencji morskiej i kończy go w ten sposób: Podczas, kiedy na Zachodzie przedstawiciele pięciu wielkich „potęg” światowych, niezrażeni piętnastkami się przed nimi trudności, wytrwale pracują nad wielkim dziełem pokojowym — na Wschodzie Europy znowu rozlegają się alarmy wojenne. Prasa sowiecka straszy widmem wojny polsko-sowieckiej. W Londynie zamykają zaniepokojeni, czy prawda jest, że „pukownikowski” rząd polski gotów jest dać się użyć za narzędzie polityki interwencji — czy to na rzecz kapitału finansowego angielsko-niemiecko-francuskiego, czy też dla zdobycia Ukrainy



dlą wpływów watykańskich i rozbiła antyreligijnej Sowieckiej Republiki.

Ani na chwilę nie dopuszczamy myśli o możliwości zatargu zbrojnego między Polską, a Rosją. Nie wierzymy, aby mogli się znaleźć kłopotliwiek w Polsce, który tak szalony, że poszedłby na awanturę wojenną dla mrzonek watykańskich, czy interesów nacjonalistów.

Nie posadzamy nikogo o tego rodzaju niepożyteczne pomysły. Ale prawem i obowiązkiem naszym jest domagać się od Rządu Polskiego, aby publicznie dał wyraz swego stanowiska do tej całej sprawy.

Alarmów tych bowiem lekceważać nie należy. Są one dla Państwa bardzo

szkodliwe i znajdują łatwo wiarę zagranicą, zdezerjontowaną i zaniepokojoną naszą polityką wewnętrzną. Głos Sejmu, przedstawicielstwa narodowego, nie może, niestety, rozec się w tej chwili dla zadania klamu tym alarmom. Tembardziej powinien to uczynić Rząd obecny, który zamknął chwilowo usta Sejmowi.

Jeżeli chodzi o mrzonki awanturnicze, to „Robotnik” naprosto szuka ich, aż... w Watykanie, skoro może je znaleźć znacznie bliżej, wśród swoich niedawnych sprzymierzeńców.

KRONIKA.

Z miasta.

— **Przygotowania do II Targów Północnych.** Wczoraj, dnia 11 b. m., odbyło się w sali urzędu wojewódzkiego, pod przewodnictwem dyrektora II Targów Północnych, p. J. Łuczakowskiego, posiedzenie organizacyjne komitetu rolnego Targów Północnych, posiedzenie organizacyjne komitetu rolnego Targów Północnych, posiedzenie organizacyjne komitetu rolnego Targów Północnych, posiedzenie organizacyjne komitetu rolnego Targów Północnych.

— **Pożyczki na zasiew.** Na skutek starań sfer rolniczych pow. dzińskiego i postawskiego zarządy Banków rolnego i Gospodarstwa Krajowego przyznały pożyczki wynoszące około 400 tys. zł. na zasiewy. (d)

Sprawy rolne.

— **Pożyczki na zasiew.** Na skutek starań sfer rolniczych pow. dzińskiego i postawskiego zarządy Banków rolnego i Gospodarstwa Krajowego przyznały pożyczki wynoszące około 400 tys. zł. na zasiewy. (d)

Z życia stowarzyszeń.

— **Posiedzenie naukowe W. T-wa Ginekologicznego** odbędzie się dnia 15 b. m. o g. 8 wiecz. w lokalu Kliniki Położn.-Ginekolog. U. S. B. (Bogusławska 3) z następującym programem: dr. S. Paszkiewicz — Przypadek cięcia cesarskiego; dr. M. Bloch — Przypadek cięcia cesarskiego; dr. prof. W. Jakowicki — Przypadek Atresia vaginae; dr. A. Waszkiewicz — W sprawie krwawień w wieku starszym; Dr. Z. Tyszkówna — Aktywność w ginekologii.

— **Tow. Ochrony Kobiet** w Wilnie prowadzi Schronisko przy ul. Makowej 15, w którym znajdują chwilowo umieszczone młode kobiety, szukające pracy. Tow. O. K. ponosi ogromne wydatki na utrzymanie Schroniska i nie jest w możności stworzyć tak bardzo na tej placówce potrzebnej Biblioteczki. Zwraca się więc do ludzi dobrej woli, prosząc o ofiarowanie dla Schroniska książek i pism. Darując naszym młodym pensjonariuszkom dobrą książkę — ofiarodawca stanie się prawdziwym dobrodziejem instytucji i jej mieszkanek.

— **Zarząd T-wa Opieki nad zwierzętami** powiadamia, że nadzwyczajne walne zebranie z przyczyn niezależnych od Zarządu nie mogło się odbyć w marcu br. O dniu zebrania będzie ogłoszone w pismach.

Odczyty.

— **Odczyt prof. Stanisława Wojciechowskiego** pt.: „Czem jest spółdzielczość” odbędzie się w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Wilnie, przy ul. Mickiewicza Nr. 13, dziś 7 m. 30 wiecz.

— **Studjum katolicko-społeczne.** Szósty z kolei odczyt na temat „Religia, jako czynnik wychowawczy”, wygłosi pan profesor dr. Zygmunt Fedorowicz w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 1 po poł. w dużej sali Domu Ludowego, przy ul. Metropolitannej 1. Wstęp dla inteligencji wolny.

Kronika policyjna.

— **Pożary.** We wsi Jarmolice gm. wiazyńskiej pow. Wilejskiego wybuchł pożar w domu Moroza Aleksandra, przyczem ogień przerzucił się na sąsiednie budynki, niszcząc dom mieszkalny należący do Filipowicza Teodora, 2 stodoły, chlew, spichrz oraz zawarte w tych budynkach zbiory i inwentarz gospodarczy na szkodę Szymona Moroza, dom mieszkalny, chlew, spichrz, stodołę, zboże i narzędzia rolnicze na szkodę Grynczana Aleksandra. Ogólne straty wynoszą z górą 10.000 złotych.

— **Kradzież cennych naczyń stołowych i kuchennych.** Analikowej B. (Kwiatowa 4) skradziono z mieszkania 3 skrzynię, zawierającą serwisy i koszt zawierający naczyne i szklanki ogólnej wartości 2000 zł. Kradzieży dokonał A. Kiwelowicz (Kopania 12-b), którego ze skradzionymi rzeczami aresztowano.

— **Kradzież miedzi.** W dniu wczorajszym kierownik elektrowni przy ul. Kolejowej Piotr Szulc powiadomił policję o kradzieży miedzi z elektrowni. Dochodzeniem ustalono, że kradzieży dokonał Ilkiewicz J., zatrudniony w tejże elektrowni, zam. przy ul. Prawo-Nowoswieckiej 30. Ilkiewicz do kradzieży się przyznał, oświadczając, iż miedź sprzedał niejakiemu Wilejskiemu Ikwowi, zam. przy ul. Miłosierna 1. Miedź odebrano. (d)

Różne.

— **Fanty** nieodebrane, wylosowane w dniu 15 marca r. b. w urządzonej przez T-wo Przyjaciół Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie, loterii fantowej, wydawane będą na stacji Miejskiej, Wiwulskiego 2, w godzinach od 3 do 5 po południu włącznie do 15 kwietnia r. b. 1933

— **Dobroczytność.** W rozpaczliwym położeniu rodzina inteligentna. Mąż z wyższym wykształceniem, bez pracy oddawna, i ciężko chory na serce, żona z amputowaną do kolana nogą, kaleka, i dziewczynka czterolatnia giną kompletnie z niedostatku i głodu. Sami proszą się wstydzić, więc bez ich wiedzy podajemy do ogłoszenia, prosząc o składanie ofiar do redakcji Dziennika dla S. W. lub o odwiedzenie tej rodziny, adres: Polocka 19.

— **Teatr, muzyka i sztuka.** — **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś „Karol i Anna”. Sztuka ta niebawem schodzi z repertuaru ustępując miejsca głośniejszej sensacyjnej nowości „Prześciepie Brucknera”. Fascynujący ten utwór ukazuje się niebawem w Teatrze na Pohulance w znakomitej reżyserji A. Żelawowicza.

— **„Cudowny pierścień”.** Nadwyrz piętka i efektywna baśń Warneckiego wystawiona zostanie w przyszłym tygodniu w Teatrze na Pohulance na widoku specjalnym przeznaczonym dla dzieci i młodzieży.

— **Teatr Miejski w „Lutni”.** Dziś czwarty występ znakomitego artysty Teatrów Warszawskich Jerzego Leszczyńskiego, w pełnej humoru i dowcipu najnowszej komedji W. Rapackiego „Czarujący emeryt”.

Jutro ostatni połączony występ Jerzego Leszczyńskiego.

— **Przedstawienia popołudniowe.** Jutro w Teatrach Miejskich odbędą się przedstawienia popołudniowe po cenach znizowanych. W Teatrze na Pohulance „Broadway”, zaś w Teatrze Lutnia „Miłość czy piętka”. Początek widowisk o godz. 3,30 po poł.

— **Opera „Jaś i Małgosia”** na poranku w Lutni jutro w Teatrze Lutnia. Początek o godz. 12 w pol. Akademicy i uczniowie korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

— **Koncert religijny w Sali Śniadeckich U. S. B.** Program jutrzejszego koncertu religijnego zapowiada arcydzieła J. Haydna — „Siedem słów Zbawiciela” w wykonaniu chóru mieszczanego T-wa „Lutnia”, orkiestry smyczkowej i znanych solistów: W. Hendrich, N. Perkierowy, prof. A. Ludwiga i E. Olszewskiego.

Początek punktualnie o g. 8 wiecz.

POLSKIE RADJO WILNO.

Sobota, dnia 12 kwietnia 1930 r.

11,58. Sygnał czasu.
12,05. Gramofon.
13,10. Komunikat meteorologiczny.

Z ROSJI — SZWAJCARJI — FRANCJI

zbiorowe ekshumacje

Biuro Pogrzebowe i Ekshumacyjne „CONCORDIA”
Wspólna 24. — Telefon 4—62. 940—2 0

15,15. Odczyt dla maturalistów.
16,05. Wędrowki Mika po mieście.
16,15. Gramofon.
17,00. Kom. Wil. Tow. Organ. i Kółek Rolniczych.
17,15. Rekolacje radjowe.
17,45. Słuchowisko dla młodzieży.
18,45. „Nico poezji”.
18,55. Nowości teatralne, omówi T. Lopałewski.
19,60. Najciekawsze wydarzenia tygodnia, omówi Henryk Tokarczyk.
20,15. Koncert poświęcony twórczości Henryka Wieniawskiego.
23,00. Gramofon.

Sport.

Wioślarstwo.

Dziwiał nad brzegami Tamizy pod samym Londynem ustawiła się gęsta tłum sęga ją i nierzaz miliona osób, który czeka na t. by zobaczyć dwi sunące środkiem rzeki ósmki.

Oxford-Cambridge Mezc wioślarski dwóch uniwersytetów jest dzisiaj sławnym pojedyńkiem na cały świat. Zainteresowanie regatami jest wzrost rekordowe. Cała Wielka Brytania siedzi z niezwykłym zajęciem nadrobieniem szczegółów o przygotowaniu osad. Każdy Anglik może się codziennie dowiedzieć o jakim odcinku trenował się jego faworyt. Ile uderzeń na minutę robił na początku treningu, w jakim tempie kończono jazdę, jak się czuł, jak każdy wioślarz.

Nie będzie wielkiej przesady jeżeli powiemy, że w ostatnim tygodniu przed regatami niekaj w Anglii stronicznie wypadki życia, a wszystkich elektryzując start dwu łodzi.

Mezc Oxford — Cambridge sęga swą historią ro u 1849 w którym to odbył się pierwszy start dwu reprezentacji stułecnych osad, a więc od było to już 80 pojedynków ze zmienną kolejnością szczęścia.

O ile w przeszłości sport ten był w sposób swym rozgrywanym poza sferę sportową, o tyle mezc wioślarski jest już od lat kilkudziesięciu sławnym w świecie całym. Jest tak zapewne dlatego, że stał się swą zdobycią o jeszcze wtedy, gdy o sportie w ogóle nikt nic nie wiedział. Imprezy nowe toż dzia w pawdyżli powodzi zawodów Wioślarski mezc jednk Oxford — Cambridge ma za sobą przywieki wieku i tradycji.

Dzisiaj więc, za parę godzin cel sportowa Anglia dręczone wielką zagadką niepewności odcznie spokojną pierśa przeżytych wrażeń, pel ich chwili emocji sportowego życia, a mezc wioślarski odejdzie w przeszłość — stając się historią

Płk. nożna.

Dzisiaj o godzinie 1 na boisku Ma. kabi grać będzie grodzka drużyna Cresowja z Makabi, jutro zaś na tem samem boisku Cresowja rozegra mecz z Og Iskiem, a na boisku 6 p. p. leg. (Antokol) w niedzielę gra 1 p. p. leg. z drużyną Klubu Sportowego Pocztców „Lauda” w skład której weszli jak już pisaliśmy byli gracze A. Z. S. Ja. Nie

— **Kierownictwo Parku Sportowego** młodzieży szkolnej m. gen. Żelawskiego powiadamia, że od dn 12 b. m. od godziny 6 reno do 7 wiecz będą czynne korty tenisowe. Zapisy godzin gry przyjmuje kancelaria Parku.

Tabela wygranych Loterii Państwowej.

W trzydziestym (ostatnim) dniu ciągnięcia 5-ej klasy 20-iej polskiej loterii państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

1) Premja zł. 250.000 + zł. 15.000 padła na Nr. 11415.
2) Premja 15.000 + zł. 500 padła na Nr. 104742.
Zł. 15.000 na Nr. 52436.
Zł. 10.000 na Nr. 143497.
Zł. 5.000 na Nr. 6283.
Po zł. 3.000 na N-ry: 15363 63549 76195 94496 106493 169538 179004 197588.
Po zł. 2.000 na N-ry: 102907 185515.

Po zł. 1.000 na N-ry: 20923 33629 46632 53835 62425 77967 82768 90785 91831 93479 106121 127377 158588 160552 169632 175560 190760 199446 203167
Po zł. 600 na N-ry: 19216 32308 88377 106608 11428 154868 163369 193956 203832.

Tłumienie komuni-zmu przed 1-m maja.

W związku z przygotowaniami komunistów do wystąpienia w dniu 1-ym maja, jak już donosiliśmy telefonicznie, policja w Warszawie dokonała szeregu rewizyj, przyczem w ręce władz wpadło obfite archiwum komitetu centralnego komunistycznej partji Polski w mieszkaniu Sary Wegmaister. Wywiadowcy przeprowadzili w ciągu nocy szereg rewizyj, w wyniku których aresztowano 64 osoby, biorące żywy udział w akcji wywrotowej. M. in. policja zatrzymała niejakiego Bronisława Bermana, wybitnego członka komitetu związku młodzieży komunistycznej, znanego w kołach partyjnych pod pseudonimem „Udorow”. Pozaatem między aresztowanymi znajduje się kasjer kom. centr. kom. partji Peltel Braun, zwany „Jurek” z Plocka. Odebrano od niego szfryfry i notatki, dotyczące organizacji, oraz kilka tysięcy złotych gotówka.

W skonfiskowanym archiwum znalezione wiele kompromitujących materiałów oraz 100 kg. odesz w sprawozdaniach.

Cały szereg znalezionych dokumentów wskazuje na to, iż aresztowani pozostawali w ścisłym kontakcie z zagranicą. Świadczą o tem klisze odesz i matryce przygotowane do druku. Klisze te jeszcze nie były używane. Jak orzekli fachowcy, klisze wykonano zagranicą, prawdopodobnie w Berlinie lub Gdańsku.

Ciekawą bardzo i wysoce charakterystyczny materiał stanowią sprawozdania i raporty przygotowane przez aresztowanych wywrotowców dla kominternu w Moskwie.

Raporty te zawierają sprawiedliwienia, iż agitacja wywrotowa w Polsce nie może dać spodziewanych wyników, ponieważ masy robotnicze i włościańskie są wrogo usposobione do komunizmu. Wywrotowcy polscy proszą władze centralne w Moskwie o przysłanie znaczniejszych funduszy, na rozwinięcie bardziej wzmoczonej agitacji, przed dniem 1 maja.

OD ADMINISTRACJI

czas odnowić prenumeratę na miesiąc KWIECIEŃ.

Z ostatniej chwili.

Rehabilitacja ks. Windschgraeta.

BUDAPESZT, 11.4. (Pat). Piśma podają informacje pewnej agencji lokalnej, w g których książę Windschgraet miał być rehabilitowany przez trybunał honorowy w składzie 5-ciu generałów, kawalerów orderu Marii Teresy. Trybunał ten miał stwierdzić, że książę Windschgraet, w znanej aferze falderskiej nie postępował niezgodnie z zasadami honoru, kierując się wyłącznie motywami natury patriotycznej. Jednocześnie trybunał miał stwierdzić, że zdolność honorowa księcia Windschraeta i jego odpowiedzialność moralna nie zostały naruszone.

Plebiscyt przeciw prohibicji.

NOWY YORK, 11.4. (Pat). Dotychczasowe wyniki ankiety, urządzonej przez wielki tygodnik nowojorski „Literary Digest”, wykazują następujące cyfry: za utrzymaniem prohibicji — 333.978 głosów, za dopuszczeniem wina i piwa — 383.117 głosów, za zupełnym zniesieniem prohibicji — 527.388 głosów. Zmianem jest, że plebiscyt dokonany w uniwersytetach dał olbrzymią większość „mokrych”.

René Pujol.

Krzyk z przestrzeni.

Przekład autoryzowany Izzy Glinki.

(Przedruk wzbroniony).

Chapotard wyrażał mniej więcej myśli swego szefa, lecz Thevenin ukrywał jak mógł zniechęcenie. Jeśli nie wrócił dotychczas do Tuluz, gdzie czekały na niego mniej skomplikowane sprawy, to tylko dlatego, że był pewny, iż złoczyńcy znajdowali się w okolicy.

Fabryka chloru była przedmiotem jego obserwacji, ustawicznej i bezowocnej. Nie odkrył tam nic podejrzanego. Motocyklista o którym wspominał Vallé, był poproszu synem piekarza z Saint-Girons, który wymyślał się z koszar do narzeźczony.

— A jednak — rzekł z zaciekłością Thevenin — oni są tutaj. Na pewno są.

— Nie podzielam pańskiego zdania, naczelniku.

— Ależ tak, mój drogi! Pomyślno tylko: trzykrotnie piszą ostrzeżenia dla paryskich turystów i odnoszą je sami... Ostatni raz przybijają papier sztyletem do poduszki inżyniera.

— To nic dziwnego, naczelniku. Bardzo możliwe, że to sam Vallé wymyślił, aby usprawiedliwić swoją ucieczkę. Nikt nie mógł wejść do jego pokoju.

18) — Powiedz raczej, że nie wiemy, jakim sposobem mógł wejść.

— Ani przez drzwi, ani przez okno... a więc nie było tego wcale.

— Dobrze, a strzały z rewolweru, którymi zaszypano ich w Santandrea, a napad, którego sam się stał ofiarą?

— No tak, to było — ustąpił Chapotard.

— A ostrzeżenie przez radio?

— To już mniej pewne... Zasadniczo wątpię we wszystko, czego sam nie stwierdziłem. To pan mnie nauczył nie ufać nikomu.

— Ale nigdy nie uczylem się zaprzeczania oczywistym faktom w wypadku, gdy ich nie możesz zrozumieć. Głowa do góry, stary! Zyciestwo jest kwestją naszej wytrzymałości. Nie podejrzewam dotychczas nikogo, poznałem zato miasteczko i okolice tak dokładnie, że nic nie ujdzie mojej uwagi. Zobacysz, będziemy górą!

— Jeśli pan jest tego pewny, to zacznę i ja wierzyc w powodzenie. Dokąd dziś pójdziemy?

— Dokąd chcesz.

— Jeśli to ma zależeć ode mnie, to wolałbym nie chodzić nigdzie, a zagrać z panem partyjkę „ecarté”. Skutek doprawdy będzie ten sam, a oszczędzimy sobie zmęczenia.

Thevenin zrobił ruch zniecierpliwienia.

— Jesteś nieznoszny, Chapotard. Zapominasz, że to nie są żarty.

— A więc dobrze, pójdę, dokąd pan zechce.

— Chodźmy w stronę Roquefort.

Szli w milczeniu, gdyż Chapotard nie przestawał się dąsać. Po kilku dniach słońce i deszcz ukazało się słońce. Było przyjemnie iść w czystym pogodnym powietrzu, wyciągnięciem krokiem, po dobrej drodze. Obaj mężczyźni minęli Santandrea, nie rzuciwszy nawet okiem na ruiny zamku i wychodzili właśnie z Mazeres, gdy warkot motoru zwrócił ich uwagę. Zadarli w górę głowy i zobaczyli aeroplan, szubujący na dużej wysokości.

— To nie ten sam, co wtedy, — rzekł Chapotard. — Tamten był mniejszy.

Ciekaw jestem, dokąd lecą?

W tejże chwili samolot zatoczył duże półkole. Policjanci przestali go jednak śledzić, zajęci nowym widokiem, który przyciągnął ich uwagę.

Na skrajku drogi rozłożyli się obozem cyganie. Kryta płótnem buda spoczywała na wozie, obok stał wyprężony muł, wyskubując trawę z przydrożnego rowu. Na ziemi siedziało dwóch ludzi. Jeden plótł koszyk z łoziny, drugi przyglądał się mu w milczeniu, paląc papierosa. Koszykarz miał zapewne około czterdziestki, jego towarzysz był znacznie młodszy. Obaj mieli kruczo czarne włosy i twarze koloru miedzi. Thevenin zbliżył się do nich, popychając przed sobą rower, z którym nie zostawał się nigdy podczas swoich codziennych przechadzek, Chapotard szedł w ślad za swoim szefem.

— Pokażcie wasze papiery — zwrócił się komisarz do cyganów.

Spokój, z jakim starszy sięgnął do kieszeni,

wskazywał na to, że ludzie ci nie mają żadnego powodu do obawy; jego towarzysz nie drgnął nawet — paląc swego papierosa, nie zwracając najmniejszej uwagi na policjantów.

Cygan podał wywiadowcy dwie brudne i rozlatujące się w kawałki książeczki paszportowe. Obie opatrzone były wszystkimi potrzebnymi pieczęciami i podpisami.

— Idziecie z Bajonny?

— Tak jest.

— A dokąd?

— Do Perpignan.

— I kradniecie po drodze, co?

— Nie, proszę pana, jesteśmy uczciwymi ludźmi. Nie mamy zwyczaju kraść. Gdy nam czego potrzeba, to sobie kupujemy.

Policjantom nie pozostawało nic innego, jak odejść w swoją drogę, gdy nagle rozległy się krzyki.

— Spadają! Spadają!

Aeroplan nie spadł, lecz opuszczał się coraz niżej, zatrzymawszy motor. Po krótkiej chwili pilot bardzo ładnie wyładował na pobliskiej łące.

Zawszad zbiegali się ludzie. Thevenin i Chapotard pośpieszyli za innymi. Lotnicy okazali się wojskowymi. Pilotem był sierżant, obserwatorem kapitan.

Sierżant oglądał motor.

(D. c. n.)

Z sali sądowej.

Wyrok kary śmierci w Lidzie.

W roku ubiegłym Lidę wstrząsnęła wiadomość o ohydnej zbrodni dokonanej na młodej dziewczynie, służącej felczera weterynaryjnego Ignacego Wróblewskiego, niejakiej Marii Sitkowskiej. Wróblewski utrzymywał z Sitkowską przez lat 7 bliższe stosunki, a gdy znalazła się w stanie odmiennym, chciał ją odprawić za opłatą 100 złotych. Dziewczyna żądała 500 zł., Wróblewski dać nie chciał. Ponieważ nie opuszczała jego mieszkania, Wróblewski postanowił ją zamordować. Pod pozorem spaceru wyprowadził ją za miasto do lasu odległego o 1 i pół km. od Lidy i tam obezwładniwszy ją przesał nożem kuchennym arterię na szyi, a następnie odpiłował piłką ręczną głowę, nogi i tułów zakopał w ziemi pod krzakami, zaś głowę i nogi odniósł daleko od miejsca zbrodni i zakopał w ziemi.

Po kilku tygodniach psy wyciągnęły zgnity kadłub. Jeden z włościan natrafiwszy na ślad zbrodni zawiadomił policję, która wszczęła dochodzenie.

Podjęcie padło na Wróblewskiego, który nie umiał jakoś wytłumaczyć, gdzie się podziela Sitkowska. Aresztowany początkowo nie przyznał się do winy. Po kilkakrotnym badaniu, pewnego dnia zadał usunięcia asysty policyjnej z pokoju sędziego śledczego i wyznał sędziemu całą prawdę, opowiedziawszy szczegółowo zbrodni. Po wyznaniu prawdy prosił o karę śmierci. Onegdaj stanął przed sądem

określowym wileńskim w Lidzie, któremu przewodniczył sędzia Miłaszewicz. Przewód sądowy był krótki wobec przyznania się do winy podsądnego.

Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok skazujący Ignacego Wróblewskiego na karę śmierci przez powieszenie. Wróblewski, który przez cały czas przewodu sądowego zachowywał się apatycznie, przyjął wyrok spokojnie.

B. poseł F. Hołowacz przed sądem.

W czwartek przed III-cim wydz. karnym sądu okręgowego na jego sesji wyjazdowej w Mołodecznie stanął w charakterze podsądnego b. poseł na Sejm, Feliks Hołowacz, członek Biał. Włoc. Rob. „Hromady”, odpowiadając jednocześnie za cztery wystąpienia antypaństwowe, na terenie pow. mołodeczańskiego.

Na zasadzie materiału, jaki dostarczył przewód sądowy, sąd w składzie p. p. sędziów Sienkiewicza, Szpakowskiego i Zaniewskiego uznał podsądnego Hołowacza za winnego przestępstw przewidzianych w art. 129 i 122 k. k. i skazał go na łączną karę zamknięcia w więzieniu na przeciąg 8-miu miesięcy, przepołowiając ten wymiar na zasadzie ust. o amnestji, zaś na poczet pozostałych 4ch miesięcy, sąd zaliczył odbyty przewencyjnie areszt. Kos.

Ukaranie bandy za rozboje w 1918 r.

Przed sądem okręgowym stanęła ostatnio grupa włościan z pow. dziśnieńskiego, która w 1918 r. w obrębie gminy stefan-

polkiej dokonała kilku napadów rabunkowych. Bandyci uzbrojeni w broń palną i drągi otoczyli majątek Mamonówka, należący do p. p. Szypilów, i po sterowaniu obecnych domowników oraz unieruchomieniu służby dworskiej, doszczętnie go złupili, zabierając meble, inwentarz żywy i martwy, plony, zapasy spożywcze i wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość.

Niezadowoleni z łupów tu osiagniętych niektórzy z tej, że bandy udali się do sąsiedniego majątku p. p. Roznowskich, Pniowa, skąd również zabrali wszystko, co się dało.

Wreszcie w tymże czasie napadnięto w lesie właściciela maj. Mamonówka Kazimierza Szypillę, do którego dano kilka strzałów, przygotowując go o śmierć wskutek zadanych ran.

Sledztwo w tej sprawie w ożone po zajęciu wileńszczyzny przez władze polskie natrafiało na ciągłe trudności z powodu zmieniających się ciągle w tym czasie warunków politycznych. Wreszcie jednak zdołano ustalić osobistość 15 członków bandy i tych przekazano władzom sądowym, które dopiero teraz mogły sprawę tę ostatecznie rozstrzygnąć. Na przewoźie sądowym, prowadzonym przez p. sędziego Sienkiewicza, okazało się, iż jeden z podsądnych w międzyczasie zbiegł, odpowiadał więc za inkryminowane zbrodnie 14-tu.

Z pośród nich ze względu na odległość czasu sąd ustalił szczegóły w stosunku do zabójcy s. p. Kazimierza Szypillę, którym był Antoni Chodamienko. Sąd skazał go na 12 lat ciężkie-

go więzienia, a po zastosowaniu amnestji skazał go na 8 lat więzienia.

Dwaj z pośród bandy, a mianowicie Albin Chodanionok i Jan Orlukiewicz, którzy byli kierownikami napadu na Pniowo, sąd postanowił po zastosowaniu amnestji osadzić na przeciąg lat 4 w domu poprawy.

W stosunku do pozostałych, ponieważ nie sposób było ustalić, jaką rolę odgrywali poszczególne podsadni, przeto sąd skazał ich za udział w zbiegawisku publicznym w celach rabunkowych i skazał każdego z nich na 6 miesięcy więzienia, zmniejszając tę karę o połowę na mocy amnestji, zaś wykonanie pozostałej jej części zawiesić na 5 lat. Kos.

Z kraju.

Zamordowanie posterunkowego P.P. na szosie Ostryna — Nowy Dwór.

W nocy z 10 na 11 bm. na szosie Ostryna — Nowy Dwór w pow. Lidzkim znaleziono zwłoki zabitego posterunkowego Szalatyńskiego z posterunku policji państwowej w Ostrynie.

Szalatyński razem z wywiadowcą policji śledczej tropił bandę koniokradów i prawdopodobnie, gdy dopędził ich został przez nich zamordowany.

Na miejsce wypadku wyjechał komendant policji wojewódzkiej Roszkowski, wiceprokurator Haber, komisarz policji śledczej z

wywiadowcami. Pościg za bandą w całej pełni.

Manewry eskadry lotniczej sowieckiej nad naszą granicą.

Dn. 9 b. m. rano patrolo K. O. P. zauważyły na odcinku gr. niemieckojęzycznej, Raków i Wieniec manewry dwóch balonów sowieckich i 9 samolotów bojowych. Eskadra ta odleciała w kierunku Krajska (d).

O zmianę nazwy powiatu suwalskiego.

Sejmik powiatowy w Suwałkach (woj. białostockie) postanowił wystąpić do odpowiednich władz z wnioskiem o zmianę dotychczasowej nazwy powiatu, na nazwę „powiat suwalsko-sejneński”, a to z tego względu, że część b. powiatu sejneńskiego, jak również m. Sejny (dawna siedziba powiatu) wchodzi w skład obecnego pow. suwalskiego.

Czy dekret prasowy obowiązuje w Grodnie nadal?

„Nowe Życie” grodzieńskie: Dekret prasowy został zniesiony i odpowiednią ustawę uchylającą go ogłosił p. Prezydent Rzeczypospolitej. Widocznie jednak do Grodna rozporządzenie do p. Prezydenta Rzeczypospolitej nie dotarło, bo starym zwyczajem, w chwili dostarczenia numerów, nie pozwala się na rozpowszechnianie pisma, ba, przysyła się policję, by strzegła lokalu i drukarni, aż do chwili powrotu chłopca z pokwitowaniem z urzędu starościeńskiego.

Tak było w sobotę dn. 5 bm. W kilka chwil po doreczeniu okazowych numerów „Nowego Ży-

cia” zjawił się w drukarni Oleńskiego i Recki funkcjonariusz policji i zabronił wypuszczenia wydrukowanego pisma na miasto. Tymczasem, odbywała się narada sfer miarodajnych nad tem, czy są podstawy do konfiskaty czy też ich niema. Blisko 4-ry godziny czekała redakcja na rezultat i decyzję starostwa, a funkcjonariusz policji tymczasem nie pozwalał wypuszczać numeru. Nawet, gdy okazano mu pokwitowanie urzędnika starostwa, że okazowe egzemplarze zostały doręczone, nie pozwolił korzystać gazetę, gdyż jak oświadczył, nie otrzymał instrukcji od swej władzy bezpośredniej.

Redakcja „Nowego Życia” oświadcza, iż wobec bezprawności tego rodzaju postępowania władz administracyjnych, będzie zmuszona na przyszłość, w wypadku wstrzymania nakładu, skierować sprawę do sądu o odszkodowanie, wynikłe z łamania prawa i tamowania przez administrację swobodnego kolportowania pisma w czasie przez redakcję i administrację określonym.

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.
Ku uczczeniu pamięci żony swojej s. p. Adeli Januszewskiej, w piątą rocznicę jej śmierci p. J. Januszewski złożył 135 złotych na następujące cele: Na Zakład O. O. Salezjanów w Wilnie 25 zł., na Dom Dzieciątka Jezus 25 zł., na Schronisko dla Nieuleczalnie Chorych 50 zł., dla najbardziej potrzebujących m. Wilna 25 zł., na żłobek im. Maryi 10 zł.
Firma „J. Dubicka i S-ka” 25 zł., na Zakład O. O. Salezjanów 25 zł., X. X. 10 zł., na żłobek im. Maryi, Emerytka 2 złote dla najbardziej potrzebujących m. Wilna.
Wanda Kostecka w Warszawie na odnowienie Kaplicy Ostro-Bramskiej 3 złote.

WYDAWAĆ OSZCZĘDNIIE
winno być hasłem każdego obywatela

WAŻNA NOWINA DLA WSZYSTKICH

CENA
TABLICZKI NAJLEPSZEJ CZEKOLADY
G. C. LARDELLI
DESEROWEJ, MLECZNEJ, ORZECHOWEJ.

WAGI NETTO
100 GRAM.
WYNOŚI TYLKO
JEDEN ZŁOTY

Jen. Przetad: D/H R. Wertheim, Warszawa, Królewska 18.

DZIERŻAWY

Domki z mieszkaniem 4-5 pokojowym z wygodami i ogródkiem poszukiwany do wydzierżawienia. Może być na przedmieściach. Zgłoszenia: Dział Pośrednictwa Biura Reklamowego St. Grabowskiego ul. Garbarska 1. 210

PRACA

Potrzebna
kasjerka. Wykształcenie obojętne, wymagana kaucja. Mickiewicza 22 m. 8 (3-cia brama) tel. 14-05 od g. 11-15-ej. 1919-0

Potrzebny
młody inteligentny, sumienny, energiczny aktywny do działu ogłoszeniowego. Wynagrodzenie procenta i pensja. Reflektować mogą tylko odpowiedni kandydaci. Zgłoszenia do Biura Reklamowego, Garbarska 1 od 4-5 p.p. 211

Potrzebny
biurowy pracownik(a) z kaucją od zaraz. Oferty z wymienieniem posiadanej kaucji i referencjami składać w Redakcji pod „natchymłast”. 1925-1

Przyjmujemy
wszelkie roboty do przepisywania na maszynie, szybko i fachowo. Biuro Komisowo-Handlowe, Mickiewicza 21 tel. 152. 187

PANIE UŻYWAJĄCE ŻAKA
MIAFLOR KREM, PUDER, MYDŁO, PERFUMY
WYRÓZNIĄ SIĘ DELIKATNĄ CERĄ I POWABEM

Miejski Kinematograf
Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

Od dnia 11 do 13 kwietnia 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:
1) „WILK I SZAKALE” Sensacyjny dramat pionierów pustyni aktów 8. W roli gł. Harold w roli Samarytanina komedia w 1 akcie. Kasa czynna od godziny 3 m. 30. Początek seansów od godziny 4. Następnym program: „Król Królów”.

PIERWSZE DŹWIĘKOWE KINO «HELIOS»
Początek seansów o godzinie 3/1, 6, 8 i 10-ej.

Dzisiaj POWTÓRZENIE PREMJIERY! Pierwszy Polski Film Dźwiękowo-śpiewny i Mówiony
Dramat obyczajowy i erotyczny p. g. rozgłoszonej sztuki GABRIELI ZAPOLSKIEJ. Oczaruje was muzyka znakomitego kompozytora Ludomira Różyckiego. Śpiewy Chórów, Śpiewy Solowe. Usłyszycie z głosem najwybitniejszych polskich artystów. Udzielił białej: ZOFJA BATYCKA (Miss Polonia na r. 1930). Dela Lipińska, Maria Flanowa, Tad. Wesolowski, A. Dymsha i inni. Prolog. Pierwsze polskie słowo z ekranu wyłoży Józef Węgrzyn. Sensacja: Rewelacyjne dodatki wokalo-muzyczne wytwórni „Warner Brothers New-York”. Sz. Publiczność uprasza się o łaskawe przybycie na początki seansów o godz. 3 i pół, 6, 8 i 10. Honorowe bilety bezwzględnie nieważne.

DŹWIĘKOWE KINO „HOLLYWOOD”
MICKIEWICZA 22

Na aparacie amerykańskiej światowej firmy „PRCENT”. Niebywała sensacja Pierwszego Dźwiękowo-Śpiewającego-Mówiącego Filmu p. t.: Wspaniała rewja międzynarodowej muzyki. Film „UPADŁY ANIOŁ” jest wyrazem wspaniałej techniki dźwiękowej. NAD PROGRAM: 1) Słynna śpiewaczka MUSICA HALLU wykona szereg najnowszych piosenek tanecznych i kabaretowych. 2) Najnowszy rewelacyjny dodatek śpiewający. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10-ej w. W dniu świątecznym początek o g. 2-ej. Uprasza się Sz. Publiczność o przybywanie zgodnie z nabytymi biletami na 15 minut przed rozpoczęciem seansów. Bilety honorowe nieważne.

KINO „LUX”
ul. Mickiewicza Nr. 11.

Dzisiaj Cud techniki, gry i reżyserji.
Film, który wstrząsnął światem genialnego reżysera W. PUDOWKINA. Początek o godzinie 1-ej. Ceny miejsc od 40 groszy.

Kino «PICCADILLY»
UL. WIELKA 42. Tel. 17-85.

2-gi tydzień rekordowego powodzenia na cenach bardzo niskich
BOGUSŁAW SAMBORSKI i Miss Polonia na r. 1930, ZOFJA BATYCKA. Ponieważ film ten demonstruje się po raz ostatni w Wilnie aby dać możność wszystkim oglądać to arcydzieło, obraz pozostaje jeszcze na 6 dni. Ceny: do godziny 6-ej—50 i 60 gr., od godz. 6-ej—80 gr. i 1 zł.

POLSKIE „WANDA”
KINO „WANDA” ul. Wielka 30. Tel. 14-81.

Dzisiaj Potężne arcydzieło!
W plomienach rewolucji plonie świat! Spala się na popiół namięta „Miłość Księcia Sergiusza” Fenomenalny epokowy dramat w 12 akt. Tulaczki arystokracji rosyjskiej. W roli gł.: najpiękniejsza kobieta świata BILLIE DOVE, amant ANTONIO MORENO, pikantna LUCY DORAINÉ i znakomity MIKOŁAJ SUSANISZ.

Kulturalno-Oświatowy Kino-Teatr «SPORT»
Wilno, Wielka 36.

«UKOCHANY SZERYF» dramat sensacyjny w 7 aktach z TOMEM MIXEM w roli gł. NAD PROGRAM: „ON MA PECHA”—komedia w 2-ach akt. W Niedziele 13 b. m. dwa poranki z Tomem Mixem, o g. 10-tej i o g. 12-tej. Od godziny 4-ej w niedzielę i w dniu następnym: film misyjny „Siadam Apostołów” wspaniały, nieporównany film, produkcji 1930 r. z HOOD GIBSONEM w roli gł.

«Student z Montany»

Dawno oczekiwane przez znawców z tak wielkim zainteresowaniem
MOTOCYKLE O ŚWIATOWEJ SŁAWIE

DKW
JUŻ NADESZŁY

Salon Wystawowy w Wilnie przy ul. Ad. Mickiewicza 31.

CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieublaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, grypy i zapalenia płuc, koniecznym jest stosowanie „Balsam Thiocolan-Age” który ułatwia wydzielenie się płucnicy zmniejsza organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Używa się za poradą lekarza. Sprzedają apteki 711-29 o

SZCZYT DOSKONAŁOŚCI GRAMOFONY I PATEFONY „Urleri”

Przy kupnie zwracać uwagę na znak ochronny „URLERI”. Wyłączna sprzedaż: CH. DINES ul. Wielka 15, tel. 1046. Sprzedają na raty.

HEMOROJDY!

Czapki hemoroidalne „Varicol” Osęckie (z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy, żyłki — Sprzedają większe apteki

Cudze chwalcie swego nie znacie, sami nie wiecie gdzie jadać macie!

To też zaprasza Szanownych gości tutaj, przyjezdnych na smaczne, zd owe i tanie obiady domowe w cenie od 1 zł. do 1 zł. 50 gr.

Związek Sług Im. Św. Zyty
zaul. Kazimierzowski 3 (vis à vis Miejskiego Kina). 1899-1 o

NAKAZ CHWILI DLA ROLNIKÓW — WIĘCEJ UWAGI NA ŁĄKI!
Dobre łąki dają dwa razy większy dochód niż pola zbożowe.

Pełny komplet traw łąkowych poleca: S. WILPISZEWSKI, Biuro agronomiczne, Wielka 15 (Szwarcowy 1, Skład Nasion). — Tamże fachowe zestawienia mieszanek i porady dotyczące uprawy i nawożenia. 220-2 o

NAJKORZYSTNIEJ 218 00

kupuje się towary gwarantowanej drobnoci u GŁOWIŃSKIEGO. Polecamy różne nowości sezonowe w blawatach i galanterji, oraz pończochy i skarpetki modne.

UWAGA!—Wileńska 27.

Już na sezon letni

otrzymaliśmy materiały garniturowe, kostjumowe, płaszczowe męskie i damskie.—Markizety, jedwabie, musliny wełniane, artykuły bielizniane

J. BANIEWICZ, Wielka 27.

Czas najwyższy dawać ogłoszenia świąteczne! Ogłoszenia tylko umiarkowanie używane i w odpowiednich wydawnictwach umieszczonych mogą przynieść ogłaszającym korzyści. Z ogłoszeniami należy zwracać się bezwarunkowo do ludzi fachowych w tym zawodzie

Biuro Reklamowe St. Grabowskiego
Wilno, Garbarska 1, tel. 82.
Pod kierownictwem sił wykwalifikowanych. Poleca swoje usługi.
Warunki bardzo dogodne.
Wykonanie bardzo solidne.

SZNURY, SZPAGAT, LINY KONOPNE i MANILOWE, WOJŁOKI do BUDOWY i DO CHOMONTÓW poleca sklep

S. RABINOWICZA
Wilno, W. Stefańska 3.

WŁOSÓW WYPADANIE, ŁUPIEŻ, ŁYSIENIE USUWA

„Esencja CHINOWO-CHMIELOWA” i „Mydło CHINOWO-CHMIELOWE” z (Kogutkiem). Sprzedają apteki, sklepy apteczne. Główny skład Apteka GĄSECKIEGO, ul. Freta Nr. 16. Wyzd. Zdr. Publ. Nr. 154.

D. H. DUBICKA I S-ka
„Właściciele J. Dubicka i J. Januszewski” posiadają w swoim sklepie przy ul. Wileńskiej Nr. 33

duży wybór różnorodnych towarów włókienniczych płótna, wełny, jedwabiu oraz kordy, koce, chustki, pończochy i t. d.
Ceny jak zawsze umiarkowane.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Marja Laknerowa
Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

KUPNO-SPRZEDAŻ

INDYKI
już dobrze tużone poleca:
ST. BANEL
Wilno, Mickiewicza 23 217-6

WINO
oryginalne francuskie białe reklamowo 1 litr 7 zł. 1, litra zł. 5,50 poleca:
D-H. ST. BANEL
Wilno, Mickiewicza 23. 216-6

Tradycyjnie!
najlepsza
Makę i Drożdże polecają:
B-cia Golebiowscy
ul. Trocka 3.—Telef. 757-0

Sprawy majątkowe

ROŻNE

Tani konwikt
dla porządných uczni szkół śr. Opieka, dobre stołowanie. Zaręczona 28 m. 3. 1932

Dochód
zapewniony posiada każdy przy lokowaniu oszczędności przez Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21 tel. 152. 176-0

ZGUBY

Zg. ks. wojsk. wyd. szkolę. PKU—Wilno na linij Karbowskiego Piotra Ln. się. 1929

W różnych walutach i sumach
udzielamy pożyczki Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152. 175-0

Do wynajęcia
mieszkanie 7-mio pokojowe, oraz dwie stajnie nadające się na garaż. Sw. Anny 2-2. 1859

Mieszkania i pokoje

Do wynajęcia
mieszkanie 7-mio pokojowe, oraz dwie stajnie nadające się na garaż. Sw. Anny 2-2. 1859

Przyczyna.
— Czy wolno zapytać dlaczego pani pragnie rozvodu?
— Bo jestem zameżna.